CZĘŚĆ VIII. № 81. ROK 4 (1833.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna,* 45 r. as. *Półroczna,* 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 55 r. *Półroczna*, 28 r. ass.

Wtorek, $\frac{17}{29}$ Października.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku 1834 bez żadnej zmiany w teraźniejszym układzie i cenie. Osoby, życzące prenumerować na to pismo, proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{16}{28}$ *Października.*

— S powodu zgonu Króla Jmci Hiszpańskiego, Ferdynanda VII, N. Pan roskazał dworowi Swojemu przywdziać 24 dniową żałobę, że zwykłemi podziałami, licząc od dnia 10 b. m. Października.

Roskazy dzienne Cesarskie.

10 *b. m.* Były Dowodzca Astrachańskiego pułku grenadyerów, (teraz karabinijerów) Podpułkownik *Babikow* 2, ma się liczyć w wojsku i zostawać przy Głównym Dyrektorze korpusów: Paziów, wszystkich kadetów lądowych i pułku szlacheckiego.

11 *b. m.* Zostają mianowani: Dowodzca byłego Irkutskiego pułku huzarów Pułkownik *Tarszewski*, zostającym do szczególnych poleceń przy Głównodowodzącym czynną armiją Jenerał-feldmarszałku xięciu Warszawskim, hrabi *Paskiewiczu-Erywańskim*, i ma się liczyć w jeździe.— Naczelnik Wojenny Województwa Podlaskiego, Dowodzca 3 brygady artyleryi gwardyi i brygady grenadyerów artyleryi Jenerał-major baron *Korf* 1, ma się liczyć w pieszej gwardyi, z zachowaniem urzędu Wojennego Naczelnika Województwa. — Dowodzca batalionu Saperów gwardyi Jenerał-major *Schilder*, Jenerał-adjutantem J. C. Mości, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków.—Pułkownik pułku Schlüsselburskiego strzelców *Schultz* 4, ma się liczyć w wojsku i mianowany Komendantem miasta Płocka.

— Do wszystkich środków podziśdzień przedsięwziętych dla poratowania ludzi niedostatnich, N. Pan, w ojcowskiej swojej pieczołowitości, dodać teraz raczył nowe dobrodziejstwo, przez nakazanie sprzedaży mąki że skarbowych magazynów dla ubogich mieszkańców Petersburga, według cen za jakie została zakupioną. P. Wojenny Jenerał-gubernator Petersburga, oznajmując publiczności o tej wysokiej J. C. M. woli, ogłosił razem zatwierdzoną przez N. Pana w dniu 8 b. m. względem takowego sprzedawania mąki Ustawę, mającą obowiązywać od 16 b. m.

Ukazy Cesarskie *do Rządzącego Senatu.*

28 *Września.* Dyrektor Departamentu Policyi wykonawczéj w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Rzecz. Radzca Stanu *Pokrowski* zostaje mianowany Radzcą Tajnym i Członkiem Rady tegoż Ministerstwa, z uwolnieniem od urzędu Dyrektora i zachowaniem pobieranych dotąd pensyj.—Na miejsce jego mianowany Dyrektor Departamentu Gospodarstwa Krajowego w Min. Spraw Wewn., Rzecz. Radzca Stanu *Żmakin.*

29 *tegoż m.* Główny Dyrektor Korpusów Paziów, wszystkich lądowych kadetów i pułku szlacheckiego, Jenerał-adjutant, Jen.-porucznik *Suchozanet*, mianowany członkiem Rady zakładów wojskowo-naukowych. — Dowodzca 1*go* korpusu odwodowego jazdy, Jen.-porucznik *Nikitin* 1, niezależnie od dotychczasowych obowiązków, mianowany Tymczasowym Wojennym Gubernatorem Słobodzko-Ukraińskiej gubernii, i ma w niéj zarządzać wydziałem cywilnym.

tegoż dnia. Zostają podniesieni do stopni: Radzcy Stanu, Radzcy Kollegialni: Operator Urzędu lekarskiego Mohylewskiego, Doktor Marcin *Buemann;* zostający na posadach doktorów powiatowych: Kowieńskiego, doktor Med. i Chir. Józef *Kowalski*, i Dzisieńskiego Sztablekarz Wincenty *Taborowski;*—Radzcy Kollegialnego, Radzcy Dworu: Inspektor urzędu lekarskiego Kijowskiego Jan *Kudriawcow* i Doktor powiatowy Kijowski Jan *Hirsz.*

— N. Cesarz Jmć, znajdując z doniesień P. Ministra Skarbu o poborach za 1*ą* połowę bież. roku, że w gubernijach: *Kijowskiej*, uzyskano zaległości podatków prze-

szło $\frac{2}{3}$, samego zaś podatku około $\frac{11}{12}$, a w *Wileńskiéj* zaległości $\frac{1}{4}$, samego podatku przeszło $\frac{3}{4}$, raczył roskazać obwieścić PP. Kijowskiemu Gubernatorowi i Sprawującemu obowiązki Cywilnego Gubernatora Wileńskiego szczególne Swe zadowolenie.

Ukaz Rządzącego Senatu, Departamentu Granicznego. 3 *b. m.* P. Wojenny Gubernator Wileński, sprawujący obowiązki Jenerał-Gubernatora Grodzieńskiego i Białostockiego, w odezwie do P. Ministra Sprawiedliwości z d. 11 Marca b. r., prosił o wyznaczenie dla Komorników powierzonych mu gubernij i obwodu, niezależnie od pensyj, pieniędzy na stół, na wszystkie miesiące w których bywają oni używani do praktycznego swych obowiązków pełnienia, tak ze względu na znaczną drożyznę, w tamecznym kraju panującą, jako i w celu zachęcenia do służby w onym komorników rossyjskiego rodu. Sprawujący obowiązki Towarzysza Ministra Sprawiedliwości, przedstawił o tém Komitetowi PP. Ministrów, na którego zdanie N. Cesarz Jmć 19 Września b. r. raczył roskazać: «Urzędnikom, rodem z Rossyi, którzy na przyszłość będą mianowani lub przenoszeni do gubernij Litewskich i Obwodu Białostockiego, na posady komorników, wydawać ze skarbu, bez potrącania, całoroczną ich gażę, z obowiązkiem wszakże wysłużenia tam najmniej trzech lat, do czasu wydania nowych w tym względzie prawideł, co się zaś tyczy urzędników Rossyan, którzy przedtém już zajęli w tych gubernijach i obwodzie miejsca komorników, zostawić do woli Wojennego Gubernatora, przedstawianie ich do nagród właściwych, jeżeli przez swą służbę zdołają zwrócić na siebie szczególną Zwierzchności uwagę.»

— Czytelnicy przypominają sobie niedawno w Tygodniku wzmiankowaną Ustawę, zatwierdzoną przez N. Pana, o pensyach dożywotnich, przeznaczonych za zasługi artystom dramatycznym w Rossyi, a po śmierci ich żonom i dzieciom. Jak skoro wiadomość o téj Ustawie doszła do Moskwy, wszyscy bez wyjątku tameczni artyści dramatyczni, nawet francuscy, prowadzeni wspólném uczuciem żywej wdzięczności, udali się 30 zeszł. m. do Cerkwi Ś. Jerzego, na Wielkiéj Dmitrowce i tam odbyli uroczyste nabożeństwo, za zdrowie i długie dni Najjaśniejszego Dobroczyńcy swego. «Co kraj to obyczaj, mówi Pszczoła Północna, s któréj tę wiadomość bierzemy; w innym jakim kraju podobny radośny dla całego stanu ludzi wypadek, byłby obchodzonym wspaniałą ucztą, na którejby wiele spożyto jadła, a więcéj jeszcze napojów, ku większéj pociesze traktyernika i winiarza. Nasi Moskiewscy artyści, i rossyanie i francuzi, inaczéj sobie poczęli. Po skończonych modłach zebrali pomiędzy sobą dość znaczną składkę, któréj część przeznaczona jest na odmalowanie i ozdobienie obrazu Św. Patrona Jego Cesarskiej Mości. Obraz ten 6*go* Grudnia b. r. będzie poświęconym i postawionym w Kantorze Teatru Cesarskiego; pozostałość zaś składki pójdzie na rzecz niedostatnich wdów i sierot artystów, zamieszkałych w Moskwie.

— Do Petersburga przybyli: 10 b. m. z Warszawy, Jen.-adj. hrabia *Krasiński;* — 11*go*, ze Słonima, Członek Rady Państwa Rz. R. Tajny *Nowosilców;* s Tuły, tameczny cywilny gubernator R. R. St. *Jewlicz;*—13*go*, z Taurogień, Wice Kanclerz hrabia *Nesselrode;* z Narwy, Jen.-por. *Jesakow;* z Brześcia-Lit., naczelnik 9*ej* dyw. pieszej Jen.-por. *Timofiejew.*—14*go*, z Winnicy, urzędnik do szczególnych poleceń przy Kanclerzu Rossyjskich orderów R. Koll. *Kaczanowski.* Wyjechali: 12*go*, do Nowgorodu, Jen.-major *Szczerbacki;* — 13*go*, do Moskwy, Mistrz Obrzędów xżę *Jusupow.* (*G. P.*)

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 13 *Października.* Zawczora były wielkie pokoje w pałacu Królewskim w Windsor, na których, xżę Soutzo, wysłany ze szczególném poleceniem od Króla Jmci Greckiego, miał zaszczyt być J. K. M. przedstawionym.

— Lord Auckland wrócił już do Londynu. Dowiadujemy się że ostatnią tę podróż na stałym lądzie przedsiębrał on w celu wywiedzenia się na miejscu o wpływie nowej taryffy Pruskiej na nasze stosunki handlowe ze stałym lądem.

Czytamy w *Morning-Post:* «Portugalscy nasi korrespondenci bardzo mało dostarczają nam szczegółów o ostatnich poruszeniach wojennych. Dowiadujemy się tylko, iż miguelíści nie opuścili dawniej zajętych przez się stanowisk i nie wstrzymywali się bynajmniej w coraz bliższem opasywaniu stolicy. Cascar, Junquna i Belem dotąd zostają w ich ręku, i rozmaite wojska składające dzisiejszą załogę Lizbony, pomimo tego iż liczba ich wynosi około 19,000, do 24 z. m. nie śmiały żadnej za granicę warowni swoich uczynić wycieczki. Wiadomość o opuszczeniu sprawy don Miguela przez marszałka Bourmont i innych francuskich oficerów, powtórzona już we wszystkich naszych gazetach, nie zdaje się pisaną z samego lądu, lecz tylko ze stojących w porcie okrętów, gdy w listach pisanych z Lizbony najmniejszej jeszcze o tém niemasz wzmianki.»

— Wiadomości s Kalkutty dochodzą 28 Maja. 21*go*, okropna burza morska rozbiła o brzegi znaczną liczbę okrętów. Około portu Diamant całe pobrzeże zasłanem było wyrzuconemi nań trupami; zaś w Schikapor Djangor, woda uniosła większą część zabudowań, tak, iż z 950 domów zostało ledwie 150.

— Z raportu złożonego w parlamencie okazuje się, że następujące niżej wyszczególnione bilety banku angielskiego wypuszczone w ciągu czasu od jego założenia w 1697 aż po rok 1764, do 1831 nie były jeszcze przedstawione do opłaty:

Biletów na 10 f. sterl.	2,418		na 50 f. sterl.	8,872
15 — —	892		100 — —	9,632
20 — —	11,803		200 — —	2,444
25 — —	3,968		300 — —	1,023
30 — —	3,816		500 — —	3,400
40 — —	2,549			

Gdy większa część tych biletów wypuszczoną została jeszcze przed 70 laty, a niektóre nawet przed 140, stąd, zakładać się można o 500 przeciw 1*mu*, że już nigdy do banku nie wrócą. Czysty więc zysk banku otrzymany przez zatracenie tych biletów cenić można na 4,391,760 f. st.; do czego dodać jeszcze należy summę 301,349 f. sterl. za bilety od 1 do 2*ch* f. sterl. wypuszczone od 1797 do 1826, i które nie przedstawują się już do opłaty odkąd bank biletów na summy od 5 f. sterl. mniejsze nie wydaje.

— *Times* ogłasza następujący wyciąg z raportów przedstawionych izbie niższej o emigracyach z Anglii do rozmaitych jej osad i innych krajów, od 1825 do 1832.

W 1825 wyszło z Anglii ogółem	14,891	osób.
1826 — — — — — —	20,900	
1827 — — — — — —	28,003	
1828 — — — — — —	26,092	
1829 — — — — — —	39,198	
1830 — — — — — —	56,907	
1831 — — — — — —	83,160	
1832 — — — — — —	103,114	
Ogółem	372,265	

Azatém średnia liczba opuszczających kraj swój co roku wynosi 46,533 osób.

— Na giełdzie tutejszej ciągle zajmują się rozmaitémi względem spraw Hiszpańskich domysłami, w braku nowych wiadomości o rzeczywistych wypadkach. *Times* utrzymuje, iż od jednego, świeżo z Madrytu przybyłego i dobrze rzeczy świadomego Hiszpana, otrzymał zapewnienie, że rząd młodej Królowej nie spotka żadnej nazbyt zaciętej opozycyi. Większa część znakomitszej klassy ludności krajowej, szczerze jej sprzyja; ogół zaś narodu, bynajmniej się nie troszcząc o polityczne zagadnienia i spory, obawia się tylko niezmiernie poruszeń rewolucyjnych, i wzdycha jedynie do spokojności, mało dbając pod czyjémi rządami używać jej będzie. W takim stanie rzeczy, mówi dalej taż gazeta, wszystko zależeć będzie od usposobienia wojska; wiele zaś jest pobudek do domysłów, iż to ostatnie oświadczy się za stroną Królowej. Najgłówniejszą z nich jest pewność, że sama tylko Królowa może być w stanie zapłacenia należnego mu żołdu, i że wszyscy jenerał-kapitanowie, z małemi nader wyjątkami, jej sprzyjają. Podobnież myśli i większa część władz cywilnych i wojskowych w Madrycie, gdzie jenerał-kapitan gwardyi xżę Alagen, jenerał-kapitan prowincyi i jenerał jazdy Freire, jenerał Królewskiej prowincyonalnej gwardyi hr. San Rouian, i dowódzca pieszej gwardyi jenerał Quesada, szczególniej zaś drugi i trzeci, ludzie największej używający wziętości, są otwartémi jej stronnikami.

— Piszą z Vittoria, 6 b. m. że prowincya tameczna (Biskaya) jest w stanie zupełnego buntu. Rojaliści wykrzyknęli Królem Karola V, opanowali miasto Bilbao i popełnili okrucieństwa nad liberalistami. Niejaki Zavala jest dowodzcą miasta. Okolice są pełne geryllasów. W Ordunna też ogłoszono Karola V, i Ybarolla, oficer na reformie, stanął tam na czele powstania. Mówią, że rokosz wybuchnął też w Burgos. Franciszkanie w Bilbao mają być sprawcami tych rozruchów i oni to, jak twierdzą, dostarczyli broni powstańcom. Powiadają, że Don Carlos przybył do pogranicznego miasta Campo-Mayor, lecz go do Hiszpanii nie wpuszczono; miał się więc udać do Tras-os-montes i przebrać się tamtędy do Gallicyi.

— Podług Messager des Chambres i innych dzienników francuskich, w Biskai jest już do 14,000 uzbrojonych stronników Don Carlosa, który może być uważanym za Króla tej prowincyi. Powstańcy ci znieśli już jakoby dwa oddziały wojska Królowéj, posłanego na ich uskromienie; wtrącili do więzienia corregidora miejscowego Pamena Mota; w Bilbao okrutnie zamordowali deputowanego jenerała Vhagon i szwagra jego Arechaga, tudzież innych czterech powszechnie szacowanych obywateli. Do tych wszystkich wypraw dowodzić im mają Franciszkanie, idąc s krzyżem na czele kup zbrojnych. Nic wszakże urzędowego dotąd o tém w Paryżu nie odebrano.

Paryż 12 *Października.* Rząd otrzymał dziś przez telegraf radośną wiadomość, o szczęśliwem wylądowaniu w Bugia wysłanego tam pod roskazami jenerała Trezel wojska i o szczęśliwym skutku całej tej wyprawy.

— Xżę Talleyrand wyjechał stąd w towarzystwie xżny Dino na czas niejaki do Valençai.

— P. Addington, poseł Króla Jmci W. Brytanii w Hiszpanii, przybył 10 b. m. z Madrytu do Paryża.—11 b.m. przybył tamże z Anglii margrabia Anglesea, niedawno zmieniony Wielkorządzca Irlandyi.

— Sprawujący interesa Hiszpańskie hrabia Colombi złożył 7 b. m. ministrowi spraw zagranicznych urzędową notę dworu swojego, o śmierci Króla Ferdynanda. Dwór francuski przywdziewa s tego powodu sześciotygodniową żałobę.

— Gazeta Madrycka z d. 1 b. m. zawiera postanowienie względem powszechnej żałoby przez 6 miesięcy i pełną uszanowania odezwę rady Królewskiej, na wyrok z d. 29 z. m., którym Królowa regentka oznajmiła jej o śmierci swojego małżonka.—Ciało Królewskie wystawiono na widok publiczny 1 b. m., nazajutrz zaś przeniesiono do Escurial.

— W ministeryalnej gazecie *Journal de Paris* czytamy: Od dwóch dni krążyły tu dziwaczne pogłoski, rozsiewane przez chciwość i złą wiarę. Mówiono o gwałtownej jakichś sporach pomiędzy ministrem spraw zagranicznych a jednym s posłów, względem uznania młodej Królowej Izabelli i zamierzanym wyjeździe niektórych członków ciała dyplomatycznego, na przypadek jakiegoś szczególnego rzeczy obrotu. Twierdzenia takowe zbijają się same przez się i nadpotrzebną zdaje się zapewniać, iż nie mają najmniejszej zasady.»

«Powiadano też o ważnych jakoby rozruchach w niektórych prowincyach Hiszpanii. Lecz samo sprawdzenie dat niepozwala im wierzyć. Zapewnić nadto możemy, że jeśli rząd nie ogłosił dotąd nic urzędowego o wiadomościach otrzymanych z Bilbao, uczynił to s tego jedynie powodu, iż nie upatrywał w nich żadnego charakteru autentyczności.»

«Pozostają więc tylko na wytłumaczenie niespokojności umysłów i nagłego zniżenia się papierów publicznych wnioski, zasadzone na przedsięwziętych przez rząd francuski, za otrzymaniem wiadomości o zgonie Króla Ferdynanda, środkach.»

«Ograniczymy się wreszcie na uwadze, iż trzeba być w szczególniejszem na czyjąś stronę uprzedzeniu, ażeby w środkach czujnej ostrożności upatrywać zamiary i projekta, których skądinąd nie usprawiedliwiają żadne fakta.»

— Armija północna prawie zupełnie jest już rozprzężoną. Obozy znajdujące się jeszcze w departamentach Pas de Calais i des Ardennes, zdjęte zostaną 15 b. m.

— Po zupełném przerażeniu jakie opanowało było giełdę tutejszą s powodu ostatnich spraw w Hiszpanii, nastąpiło już niejakie uspokojenie, gdy zamiast 50,000 ludzi którzy jakoby iść mieli ku górom Pyrenejskim, armija ta ograniczoną została do dwóch dywizyj, od 10,000 wojska każda, które jakoby mają być wysłane do Bayonny i Perpignan, pierwsza pod roskazami jenerała Harisp a druga pod wodzą jenerała Castellane.

— Według wiadomości s Tulonu z d. 29 Września, 3ci batalijon 59 linijowego pułku, stojący tam na załodze i liczący do 900 ludzi, otrzymał roskaz udania się do Oranu.

Konstantynopol 25 *Września.* Ostatnia podróż W. Sułtana była tu powodem do najrozliczniejszych domysłów. Jedni sądzili iż pojedzie do Brussy, dla odbycia tam piątkowego nabożeństwa; inni, że przepłynie Dardanelle i będzie ciągnął podróż swoję dalej, aż do Smyrny, najmniejszą zaś tylko liczba utrzymywała że jedynie zwiedzi Nikomedyą tudzież arsenał w Gemblick i niezwłocznie do stolicy wróci. Nie tylko o celu, ale i o samych pobudkach tej podróży krążyły najśmieszniejsze pogłoski. Pomiędzy innemi, przypisywano ją zawartej w tegorocznym tureckim kalendarzu astrologicznej przepowiedni, według której, 27 dnia miesiąca Rebjulachir (13 Września) wydarzyć się miało w Konstantynopolu jakieś wielkie i nadzwyczajne nieszczęście, tłumacząc odjazd W. Sułtana chęcią zabeśpieczenia się od tej katastrofy. Wieści te uczyniły nawet tak wielkie w całej stolicy wrażenie, i natchnęły umysły taką obawą, że wielu myślało o wyniesieniu się na ten dzień z miasta. Wszystko to atoli okazało się niedorzecznością, gdy W. Sułtan właśnie 12 b. m. wieczorem z Gemblika do stolicy wrócił i gdy nakoniec sam ów dzień zapowiedziany najspokojniej upłynął.

— Dzięki czynnym środkom władz miejscowych ku wyszukaniu większej części sprawców ostatniego pożaru, i hojnemu wsparciu jakiém rząd opatrzył mieszkańców którzy najwięcej w tej klęsce ucierpieli, stolica nasza od dni czternastu używa zupełnej spokojności, której nie zakłóciły żadne nowe kuszenia się podpalaczy. Najwięcej zajmuje dziś uwagę W. Sułtana ćwiczenie i zaprawianie do karności wojskowej nowo-utworzonej swojej armii. 21*go* odbył się wielki jej popis na równinach Hajdar-paszy, na azyatyckim brzegu, który trwał nieprzerwanie dni kilka, i zakończył się wielką ucztą, na której w najokazalszym sposobie przyjmowani przez Sułtana byli wszyscy wielcy jego dygnitarze.

Wszystkie dawniej ogłoszone o ostatnim pożarze wiadomości okazują się przesadzonemi, albo mylnemi. Ogień rościągał się tylko do Schehsade Bachi, nie zaś do Jeni-Kapu i morza Marmora, tak, iż cała przestrzeń pożogi daleko jest mniejszą. Podobnież bynajmniej uszkodzonym nie został wielki meczet Schehsade-Dżamissi; lecz natomiast spłonęły meczety Żejrek-Dżamissi i część Klissa-Dżamissi, niegdyś kościoła greckiego, który długo służył za miejsce pogrzebu Cesarzy Bizantyńskich. Pomimo tego wszystkiego pożar ten był największym ze wszystkich jakie stolicę państwa Ottomańskiego od lat pięćdziesięciu nawiedziły, i nieskończenie straszniejszym od tego co wybuchnął był w czasie rewolucyi Janczarów w 1826, a w którym, jak podówczas głoszono, spłonąć miała szósta część całego Konstantynopolu.

— Tutejsza mennica zajętą jest odbijaniem 20*sto* i 10*cio*-piastrowych sztuk złota, których rzeczywista wartość znacznie jest od dotychczasowej niższą. Środek ten, tak w samej stolicy jak i na prowincyi, wielkie wzbudza nieukontentowanie.

— Najświeższe doniesienia s Trapezundu mówią o nowych rozruchach, wybuchłych w prowincyi Musch, w Azyi mniejszej. Dotychczasowy rządca tego kraju, Emin-Pasza, wahał się jakoby s uznaniem zwierzchnictwa W. Porty, i zgromadził był znaczne wojsko, w celu odparcia przemocą nowomianowanego swojego następcy, Ibrahima-Paszy. Wkrótce atoli znaglonym został do ucieczki, przez co spokojność rzeczonej prowincyi w zupełności została przywróconą.

— Stan zdrowia w najszej stolicy znacznie się ulepszył. Morowe jednak powietrze bardziej się wzmogło aniżeli zmniejszyło.

Peru. Nowa Hamburska Gazeta ogłasza następujące wiadomości, otrzymane w liście prywatnym z Lima z d. 27 Lipca: «Po dwóch latach najzupełniejszej spokojności, s powodu nienasyconej chęci panowania prezydenta Gamarra, zamierzającego wszelkiemi sposobami, z narażeniem nawet kraju na wojnę domową, wymusić zatwierdzenie go na czas dalszy w tym urzędzie, widzimy znowu niebespieczeństwo utraty skutków dotychczasowego pokoju. Gamarra nie może znieść myśli zrzeczenia się piastowanej dotąd najwyższej władzy, której z nieograniczoną swobodą używał, i co dnia bliskie wybuchnienie otwartej wojny pomiędzy narodem a zbrojną jego siłą, staje się bardziej podobném do prawdy. Na czele opozycyi stoi la Fuente, intrygant, wielkiego w narodzie wpływu, który w upadku Gamarry zdaje się własne upatrywać wyniesienie. Najniebespieczniejszym jeszcze nieprzyjacielem tego ostatniego, okazuje się wice-prezydent izby deputowanych, duchowny nazwiskiem Francisco-de-Paula.Gonzalez-Vigil, deputowany z Takui. Powszechne wzburzenie umysłów codziennie się wzmaga, szczególniej w prowincyach południowych, Arequipa, Takua i Kusko. Rząd Boliwii, dobrze świadomy takiego usposobienia mieszkańców środkowych naszych prowincyj, czyni wielkie przygotowania do wojny, ażeby siłą zdobyć na brzegu jaki wygodny port, którego drogą dawniejszych z rządem naszym negocyacyj pozyskać nie był w stanie; i powszechnie sądzą, iż s tej walci rząd nasz nie wyjdzie bez szwanku. Wojenne okręty *Congress* i *Libertad* gotują się do blokady niewielkiego, należącego do Boliwii, morskiego wybrzeża.—Wiadomości z Valparaiso dochodzą 15 lipca. Handel s powodu zbyt wielkiego przywozu wstrzymał się.—O rozruchach wybuchłych w Compension nic dotąd nie wiemy nowego. Powiadają iż jenerał Printo, z 2,500 ludźmi wojska, większą częścią jazdy, wyciągnął na południe; i sądzą, iż siła ta dostateczną będzie do niezwłocznego przywrócenia w kraju tamecznym spokojności.»

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— W jednym z ostatnich numerów Niemieckiego Dziennika *Litteraturblatt* wydawanego przez znanego z dzieł swoich w przedmiocie historyi literatury i krytyki Dra Menzel, i stanowiącego rodzaj dodatku do gazety Morgenblatt, zajmującego się wyłącznie ważniejszych dzieł rozbiorami, większą częścią pisanemi przez samegoż Dra Menzel, — s przyjemnością czytaliśmy piękny przekład kilku sonetów Mickiewicza, tłumaczenia P. Gustawa Schwab. Wyjęte są one z wydanego świeżo na r. 1834 przez PP. Chamisso i Schwab noworocznika *Deutscher Musenalmanach.* Dr. Menzel, zapowiedziawszy na wstępie, iż noworocznik ten nadzwyczaj jest tą razą w poetycznym względzie bogatym i przytoczywszy naprzód kilka urywków z poezyj panującego Króla Bawarskiego, s pięknych pieśni P. Fryderyka Rückert, i z wierszy samego wydawcy P. Chamisso, powiada, że: «najcelniejszą jego ozdobą jest przekład sonetów Mickiewicza; polaka, który jest geniuszem pierwszego rzędu.» — i dla próby przytacza sonety: *Cisza Morska*, *Czatyrdah* i *Ruiny Haremu.*

— W Operze Włoskiej Paryskiej szczególną uwagę począł na siebie od niejakiego czasu zwracać młody ros-

syaniu nazwiskiem Iwanow, i tyle się publiczności podobał, że dyrektor rzeczonego teatru, P. Robert, zawarł z nim kontrakt na trzy lata.

— Sławna aktorka angielska miss Smithson wyszła w Paryżu za mąż, za młodego francuskiego artystę muzycznego Berlioz. Ślub odbył się 3 b. m. w kaplicy poselstwa angielskiego.

— Znany autor opery *Roberta-Djabła*, Meyerbeer, zawarł był s P. Veron, dyrektorem teatru Paryskiej wielkiej Opery, kontrakt, o napisanie dlań nowej opery. P. Meyerbeer zobowiązał się zdać mu swoję pracę w oznaczonym terminie. P. Veron zobowiązał się podobnież przedstawić ją w dniu oznaczonym, i strona któraby pierwsza zobowiązanie swoje naruszyła, zapłacić miała na rzecz drugiej wynagrodzenie pieniężne 30,000 fr. P. Meyerbeer, dla rozmaitych przyczyn, któreby bezwątpienia w oczach innego, mniej skrupulatnego artysty, dostatecznemi były do zupełnego zerwania kontraktu, nie mogąc wygotować pracy swojej na dzień umówiony, bez żadnego sporu panu Veron oznaczoną summę wypłacił.

— Znaleziono teraz poema łacińskie, drukowane w Niverstadt w roku 1669, składające się ze 302 wierszy hexametrowych, a 1,500 wyrazów, które wszystkie niewyjmując nawet tytułu i nazwiska autora, zaczynają się od litery P. Tytuł jego jest: *Pugna porcorum* (wojna świń) *per Petrum Porcinum, Paraclesis pro potatore.* Dewizę ma następną: *Perlege porcorum pulcherrima proelia, Potor, potando poteris placidam proferre poesin.* Pierwszy wiersz jest taki: «*Plaudite porcelli, porcorum pigra propago*» Łacina jest najpiękniejsza, wiersze są doskonałe hexametra, a cała powieść poematu rozwinięta podług wszystkich prawideł Arystotelesa.

— W Pruskiej Rządowej gazecie wyczytujemy ciekawą wiadomość, iż w Poznaniu, 15 b. m. odbyło się pierwsze doświadczenie nowego rodzaju drogi żelaznej, sporządzonej dla próby na tamecznym placu Kanonenplatz przez pułkownika Pritwitz, mającej długości 250 kroków. Droga ta zamiast ciągnienia się po ziemi, zawieszoną jest na powietrzu, i składa się jedynie s pojedyńczej długiej sztaby żelaznej, przytwierdzonej do wkopanych w ziemię słupów, w odległości 12 stóp jeden od drugiego. Wóz, zamiast czterech kół w dole, ma jedno tylko koło z lanego żelaza w górze, za pomocą którego na rzeczonej sztabie zawiesza się i po niej toczy. Na odbytej próbie jeden człowiek ciągnął z łatwością dwa takie powozy, ważące z ładunkiem 26 centrarów; koń zatem mógłby wygodnie ciągnąć ich dziesięć, to jest centnarów sto zgórą. Inną jeszcze zaletą tej drogi jest nadzwyczajna jej taniość. Stawiąc słupy dębowe, mila takiej drogi kosztuje tylko 8,000 do 10,000 reichstalarów, kiedy zwykłe angielskie żelazne drogi nieskończenie są droższe.

— Sławny naczelnik szpiegów policyi Paryskiej, a teraz właściciel papierni, *Vidocq*, otrzymał w tym miesiącu przywilej wyłączny na sposób przezeń wynaleziony robienia takiego papieru, na którym co raz napisano, niczém już nie może być wyjęte, ani nawet zmienione. Dyrekcya papierów rządowych oddawna już przyrzekała nagrodę za wynalezienie takiego papieru.

Rozmaitości.

Wyjątki z rękopisu pod tytułem: Pamiętniki rozumowane.

— S samej natury rzeczy ludzkich każdy bezstronny sędzia musi mieć więcej nieprzyjaciół niż przyjaciół — strona bowiem przegrywająca nigdy mu nie przebaczy, a wygrywająca żadnej nie ma wdzięczności za to, co mniema być powinnością. To stosuje się nie tylko do trybunałów cywilnych i kryminalnych, lecz i do sądu w rzeczach krytyki, i opinii publicznej.

* * *

— Kiedy Chrystusa Pana pytano: jak rospoznać dobre i złe drzewo? Bóg-Człowiek odpowiedział: «*poznacie je po owocach ich.*»— Święta i wiekuista prawda!

Owoż, przez pasmo wieków, wszystkie już drzewa wydały swe owoce. Dożyliśmy takiego czasu, iż możemy wszelki rospoznać gatunek; xięga przeszłości stoi dla wszystkich otworem. Biada tym ludom i tym indywiduom, które nie wyuczyły się jeszcze tej botaniki niemateryalnego świata, téj najpierwszej ze wszystkich nauk: nauki przykładów i doświadczenia.

* * *

— Od kilkudziesięciu już lat, *siła twórcza* w literaturze francuskiej wygasła, jakby za karę oziębłości dla *Stwórcy* wszech rzeczy, która tam przeszła w epidemiją moralną. Mnóstwo jest teraz pisarzy i poetów *à grand effet;* ale nie widzę ani jednego geniuszu. Wszystko to są talenta, które sztukę rozwijania i naśladowania do najwyższej doskonałości posunęły, lecz daru myślenia same przez się nie mają. Panowie ci mniemają że *tworzą*, a nie widzą że tylko wykręcają tysiącznemi sposobami i pod tysiączną postacią kilka jednych i tychże samych myśli, i to cudzych. Cała literatura francuska, tak nazwana fantastyczna, jest zbiorém waryacyj na temę jednej lub dwóch myśli Byrona, jednej Mathurina i kilku dzikich pomysłów Hoffmana.

(Nie trudno tego co się rzekło dowieść przykładami przez proste dat porównanie. Przed wyjściem dzieł Byrona i sławnego Melmotha Mathurinowego nikt we Francyi nie miał czarnych myśli, fatalizm, czyli raczej pessimizm, którego ci pisarze są niejako założycielami, a który teraz może się prawie nazwać panującą religiją Francyi, w niczyjej przedtém nie był postał głowie. Wieki średnie, to najobfitsze źródło dzisiejszej literatury, leżały nietknięte, dopóki Walter-Scott nie zaczął brać z nich przedmiotów do swych powieści. Jemu to jeszcze francuzi winni uromantyzowanie charakteru swego Ludwika XI. Nikt z ich literatów ani pomyślił o nim; ale od czasu jak wyszedł Quentin Durward W. Scotta, Ludwik XI nie ma w grobie pokoju; już on i bezpośrednio i pośrednio występował we dwunastu najmniej francuskich romansach i dramatach;—nakoniec, Francya teraz zalana jest romansami i powieściami morskiemi: Sue, Jal, Corbières, i inni bez miłosierdzia częstują nas słoną wodą; ale widoczna rzecz że *Sternik* Coopera jest ojcem tych arcydzieł, które wszystkie po nim dopiero się ukazały. Słowem, w ostatnich trzydziestu lub czterdziestu leciech, ani jeden płodny pomysł nie urodził się w literaturze francuskiej; za to

styl i język wykształciły się znacznie; żaden przeto z najzawołańszych pisarzy nie może mieć pretensyi do nazwania *twórcy* czyli geniuszu, ale każdy byłby wybornym na podręcznego, do wysłowienia cudzych myśli i odziewania ich w rozmaite formy; a i tak jeszcze trzebaby kogoś coby czuwał nad talentem i chronił go od wpadania w prawdziwie młodzieńcze przywary: zbytniego zapędzania się, przesady i moralnego cynizmu.

* * *

— Piękność najbardziej wziętych romansów i dramatów nowożytnej francuskiej szkoły możnaby porównać do piękności mopsów; te poczytują się za najpiękniejsze, których szpetność jest najdoskonalsza i najbardziej odrażająca.

* * *

— Mytologia jest teraz w stanie upadku; zdaje się jednak iż panowanie jéj w literaturze, wkrótce, (piszę w 1833) powróci, ale pod inną formą—będzie ona służyła do rubasznych wierszy i powieści.

* * *

— Milton i inni Demonologowie utrzymują że Szatan ma rozum. Podług mnie, Szatan musi być bardzo miernéj głowy: bo wojował z daleko silniejszym od siebie.

* * *

— Błędne to jest mniemanie, że chytrość i zmyślanie mogą zabeśpieczyć człowieka od smutnych wypadków. Nic na tym świecie niemasz beśpieczniejszego, jak mówić zawsze co się myśli, albo nic nie mówić. Ile by to ludzie oszczędzili sobie klęsk dobrowolnych, jeśliby się dobrze przejęli tą zasadą!

(Rzecz jest doświadczona, że chytrość dłużej niemoże służyć nad lat dziesięć, to jest nad *dawność ziemską*. Po tym przeciągu czasu wietrzeje i bezskuteczną się staje. A w całej naturze nie masz smutniejszego stanu, nad położenie obłudnika, na którym się już poznano. «This, this is solitude», Byrona.)

* * *

— Na tym świecie dwa są rodzaje barbarzyństwa: ludzi *dzikich* i ludzi tak nazwanych *oświeconych;* pierwsi zabijają się za rzeczy, drudzy za słowa, Co do *jakości*, nie rozstrzygnięto jeszcze, czy Karaibowie, zjadający swych *prawdziwych* nieprzyjaciół, są większemi barbarzyńcami od tych europejczyków, którzy czasem gilotynują lada kogo, co się im tylko *zdaje* nieprzyjacielem; ale co do ilości, oświeceni europejczycy w rewolucyach swych dowiedli, że mają niezaprzeczoną nad Karaibami wyższość.

* * *

— Niemasz tak dziwacznej opinii polityczněj, tak szalonej partyi, któraby w krajach, gdzie wolność druku panuje, nie miała swego osobnego dziennika. Tylko biedna prawda, rozum, sprawiedliwość są partye, które wyglądają napróżno swego pisma peryodycznego.

* * *

— Parlament, reprezentacyja rosprawująca, jest rzeczą niebeśpieczną. Naród niewytrawiony, niedość dojrzały, gubi się przez nię, lub okrywa wstydem. Wszystkie bowiem uprzedzenia, przesądy, głupstwa, i całego narodu i partyj szczególnych, słowem wszystko, coby powinno pozostać *domowym sekretem*, wychodzi na jaw i w mowie, i w druku i, co najsmutniejsza, w praktyce.

* * *

— Starożytni nie mogli się wydziwić niezgruntowanej głębokości, tajemnicy i zawikłaniu charakteru Tyberyusza. Wiek nasz wielkie zrobił postępy. Dziś każdy mierny szuler s professyi przepisałby Tyberyusza w sztuce obłudy.

* * *

— Czy nie możnaby skępstwa i rozrzutności wytłumaczyć przez zasady czysto fizyologiczne?

Skępstwo jest zwykle przywarą starych, towarzyszy więc prawie zawsze stopniowemu gaśnieniu sił żywotnych, i wypływa zapewne z rodzącej się przy tém jakiejś nieoznaczonej obawy o przyszłość. S tego możnaby wnieść, że skępstwo i nawet skrzętność w każdym wieku ma podobną przyczynę w samym organizmie i jest symptomatem rozwijących się już powoli zarodów starości. Przeciwnie, kiedy człowiek jest w pełni sił fizycznych, kiedy wszystkie dezorganizujące pierwiastki są uśpione, i życie jego w postępnym zawsze ruchu nie przeszło jeszcze przez zenith, (co nie u wszystkich o jednym czasie następuje) wtenczas jest rozrzutnym, czyli niedbającym o przyszłość i, jak kwitnące zdrowiem dziecko nie może sobie utworzyć pojęcia o śmierci, tak on, przez mocne tylko wysilenie rozumu, może siebie przekonać o potrzebie oszczędzania, ku czemu wewnętrzna siła mówi mu, iż jeszcze będzie miał dość czasu. Innemi więc słowami rozrzutność oznaczałaby silną, a skępstwo słabą organizacyą, czy to s przyrodzenia, czy zwątloną wiekiem. Nie wiem jak dalece ten wniosek *a priori*, okazałby się gruntownym w zastosowaniu; ale zdaje się on być zgodnym z zasadami ogólnego gospodarstwa moralnego.

* * *

— Na pewnej wyspie, (nie pomnę jakiej) postrzeżono że ptaki, znane u naturalistów pod nazwaniem *Gracula Quiscula*, psują zasiewy ryżu, wygrzebując go z ziemi. Niezręczny Rządzca roskazał wytępić te ptaki, co też zostało dokonaněm. Ale na drugie lato zjawiły się robaki, które do szczętu pożarły zasiewy. Wtenczas tylko postrzeżono że ptaki były prawdziwemi dobroczyńcami kraju, bo, karmiąc się tém robactwem, za trochę zepsutego ryżu, ochraniały resztę od zniszczenia. Mieszkańcy zmuszeni byli wielkim kosztem sprowadzać grakule z innych krajów.

Podobnie w świecie niemateryalnym, kto wie, czyli niektóre powszechne prywary ludzkie, nie są potrzebne do utrzymania pewnéj równowagi? Kto wie, czyli zupełne ich wytępienie nie pociągnęłoby złych skutków za sobą?

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 16-го Октября, 1833. *Ценсоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.